

DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^or 16.

15 Sierpnia.

1865.

Treść: Nieco o gospodarstwie angielskiem (z niemieckiego) p. *N. M. Witta z Bogdanowa* (ciąg dalszy). — Sprawozdanie z posiedzeń Komitetu dnia 20 czerwca i 11 lipca 1865 r. — Jeszcze przeciwko nierozważnemu rozmnażaniu pasiek p. *R. Nabelaka*. — Cokolwiek o gospodarstwie leśnem p. *W. B. P.* — Korespondencya: Pomoc lekarska dla ludu p. *J. K.* — Program Wystawy rolniczej i leśnej w Wiedniu, w maju 1866 r. — Rozmaitości: Trzynaste walne zebranie Tow. leśnego Galicyi Zachodniej. Czternaste zebranie niemieckich pszczolarzy. Ziemianin. — Wiad. handl.

NIECO O GOSPODARSTWIE ANGIELSKIM,

z niemieckiego

N. M. Witta z Bogdanowa.

(Ciąg dalszy).

Wielka posiadłość.

Kto Anglików widział tylko w ich jednostajnych, dymnych, przemysłowych i fabrycznych miastach, ten zna ich tylko z jednej i to z najniekorzystniejszej strony. Właściwe życie Anglików w całym blasku i spokoju rozwija się dopiero na wsi. Tutaj zamieniają oni całe okolice w wielkie ogrody, i wszelkimi sposobami kultury starają się o utworzenie sobie milego, wesołego i wygodnego pobytu. Wszystko tam czyste, porządne, chędogie. Łany falującego bujnego zboża otaczają dokoła żywe, pięknie utrzymane zielone ploty. Wszystek lekki, nieuprawny grunt zostawiony jest na wieczyste pastwisko, a okryty rzędami i grupami wspaniałych drzew, stanowi prawdziwą ozdobę okolicy. Wszystko to poprzerynane jest czystymi, dobrze utrzymanymi gościńcami i drogami, które począwszy od głównego gościńca aż do polnej dróżki wysypane są po większej części krzemieniem, i dlatego czynią jazdę po sobie lekką i pośpieszną. Wsie i miasteczka mają nadzwyczaj miłą powierzechność; wdzięczne, czyste dwupiętrowe domki robotników (*cottages*) otoczone są zwykle ogródkiem i ży-

wym płotem; w głębi widać wspaniały, stary gotycki kościół, a obok niego, na cichym cmentarzu, rosną stuletnie cedry lub orzechy. Wszystko oddycha tam zamożnością i weselem, i mimowolnie człowiek odgania od siebie wszelki smutek i żalobę. To zdobienie swego wiejskiego pobytu i to zamilowanie życia wiejskiego jest jednym z charakterystycznych rysów ludu angielskiego; a chociaż wielka część ziemi zostaje w rękach arystokracji i stanowi majoraty, to przecież obok tego mnóstwo mniejszych posiadłości po 50 — 200 morgów oblega dokoła miasta, miasteczka i większe włości. — Taka bowiem posiadłość jest celem marzeń każdego Anglika; kupiec, fabrykant i t. d. wypoczywa tam na łonie pięknej natury z kłopotów i trudów codziennego życia. Na takiej posiadłości rolnictwo bardzo małą gra rolę albo całkiem o niem niema mowy. Po większej części cała przestrzeń gruntu zamieniona tam bywa na park, w środku którego wznosi się wygodny dom mieszkalny, a obok niego stajnie dla koni i bydła; wpośród wspaniałych drzew, na wieczystym trawniku, pasie się dobrze utrzymywane bydło. Pierwsze jednak między takimi posiadłościami miejsce trzymają głośnie w świecie zamki arystokracji i większych posiadaczy ziemskich. W nich zbiega się wszystko co życie upiększyć, przyjemnie i pożytecznem uczynić może. Zamek, częstokroć wielkiej sięgający starożytności, w anglo-gotyckim stylu, albo też późniejszy, z wielkimi skrzydłami, wznosi się wolno wśród ogromnego, częstokroć milowego parku. Park taki, będący dumą każdego posiadacza ziemskiego w Anglii, otwiera na wszystkie strony pyszne widoki na zieloną jak aksamit równinę, pokrytą rzędami i grupami wolno stojących rozłożystych drzew rozmaitego gatunku, ożywioną licznymi rodzajami pasącej się na niej szlachetnej zwierzyny, albo stadami pięknego bydła i owiec, poprzerynaną czystymi, szerokimi drożynami wysypanemi zwiernem, oraz błyszczącemi do słońca rzekami i stawami. Nie widać tam nigdzie naszych ścieśnionych i natłoczonych sadów, w których drzewa i grządki albo w chaotycznym nieładzie, albo w nudnie regularnych figurach stoją obok siebie, i żadne drzewo, żaden krzak w tym ścisku wolno rozwinąć się nie może, tak, że oko niema gdzie wypocząć od tych pomieszanych, bez porządku obok siebie natłoczonych roślin. Ogrody owocowe i jarzynne, szklarnie i cieplarnie pełne są tam wprawdzie najszlachetniejszych gatunków, ale umieszczone są na boku, zakryte zielonemi płotami, a tylko tuż około zamku kilka grządek kwiatów i klombów roślin wznosi się ponad jasną zieleń trawnika. Grządki te i klomby

mieszczą się na pewnym rodzaju wzniesionego tarasu, co je chroni przed zwierzyną i bydłem; z okien jednak zamku wzniesienia tego nie widać, i wszystko zdaje się być jedną równiną, po której oko buja swobodnie. Zamek sam napelniony jest zbiorami przedmiotów historii naturalnej i sztuki, trofeami wszelkiego rodzaju, wielkimi księgozbiorami pełnymi rzadkich dzieł, obrazów i t. d., częścią dziedzicznych w rodzinie właściciela, częścią zebranych przez niego w rozmaitych podróżach po świecie; przedmiotami temi ozdobione bywają szczególnie wielkie sale do przyjęcia i biblioteki. Początkowym celem tych wielkich parków, które każdemu cudzoziemcowi wydają się wielkiem marnotrawstwem gruntu, było zapewnienie właścicielowi w pobliżu zamku pola do szlachetnej łowieckiej zabawy, która w Anglii tak wysoko bywa ceniona; to też wielkie te nieuprawne, wieczystem pastwiskiem i drzewami okryte przestrzenie, uważać trzeba jako pierwiastkowo niewarte uprawy, pod polowanie obrócone grunta. Ale i z nich umiał w ostatnich stuleciach praktyczny właściciel wyciągnąć dla siebie pożytek i dochód, nie pozbawiając się bynajmniej pięknych widoków i nie psując pięknej okolicy. To też większa część parków, gdzie tego zachodziła potrzeba, jest dzisiaj poddrencowana i tworzy zdrowe pastwisko zarówno dla zwierzyny jak i dla bydła. Część pożytków z takich pastwisk wdzierżawiana bywa pobliskim dzierżawcom, którzy z dobrego pastwiska tyle a nawet więcej płacą co z ornego gruntu; resztę właściciel na własną zużywa potrzebę. W tym celu cała powierzchnia parku podzielona jest na pewne oznaczone części, za pomocą cienkich choć silnych, niewidocznych prawie a zatem nie psujących ogólnego widoku płotów drucianych. Obszerność tych działek jest taka, iż każda z nich wyżywić może przez całe lato 6—12 sztuk bydła, albo odpowiednią liczbę zwierzyny lub owiec, i bywa naprzemian przez kilka lat spaszana a potem znów przez kilka lat koszona. Takie bydło kupuje się razem po 6—12 sztuk; są to 2 — 3-letnie woly lub jalówki kastrowane, jednej maści i wielkości, które handlarze już w takich gromadkach dobrane po targach sprzedają. Ten bowiem lubi czarne bezrogię Angusy, ten brunatne Suffolki, ów woli znowu Shorthorny. Na takim pastwisku zostaje bydło lub owce po całych dniach i nocach, i w dodatku dostaje jeszcze treściwej karmy, jakoto makuchów i t. p. w przykrywanych korytach, i dopiero w jesieni sprzedawane bywa albo wprost z pastwiska, albo po krótkim jeszcze dopasieniu na stajni. — Tej silnej pomocie karmie, temu obchodzeniu się

i krótkotrwałemu pozostawianiu na jednym miejscu bydła, zawdzięczają głównie najrozleglejsze pastwiska po parkach swoją pyszną zieloność, którą pospolicie samemu tylko klimatowi przypisywaćby chciano, chociaż i to nie podpada wątpliwości, że wilgotne mgły i częste deszcze muszą wywierać pomyślny wpływ na wzrost traw w Anglii. Utrzymują także, że i trawa poprawia się zarówno co do jakości jako też i co do ilości w skutek dodawania takiej posilnej karmy pasącemu się na niej bydłu; i rzeczywiście niemasz nigdzie piękniejszego, drobniejszego i wonniejszego siana nad to, które się zbiera z takich wieczystych pastwisk; i tutaj to do przyrządzania siana używane wszędzie bywają znane przetrząsacze, które do koniczyny i na łąkach podmokłych, liściastymi roślinami porastających użyć się nie dadzą. Muszę tu jeszcze wspomnieć o małym i u nas także znanym ręcznym narzędziu, używanem do strzyżenia trawy w ogrodach i około samego domu, gdzie nigdy bydło nie chodzi; jest ono całkiem do postrzygackich noży podobne. Składa się z walca, około którego w linii wężowej przytwierdzone są trzy albo więcej kós stojących prosto i wyostrzonych, które za obróceniem zryniają trawę krótko; z tym narządem połączony jest mały walec kamienny do ugniatania ziemi. — Chociaż reszta gruntu do posiadłości należącego podzielona jest na małe folwarki i wydzierżawiona, a pierwsiastkowo wielu właściciele rolnictwem zupełnie się nie zajmowali, to jednak podniesioną kulturę angielskich gospodarstw w ostatnim stuleciu przypisać należy po większej części dobrym, obopólnie interesu popierającym stosunkom pewnej części angielskich posiadaczy ziemskich z ich dzierżawcami. Pierwsi, zakładając gospodarstwa wzorowe, dawali dobry przykład dzierżawcom, a zarazem udzielali im znacznych kapitałów na osuszanie, drenowanie i t. p.; drudzy zaś zdolali dojść do pomyślnego rezultatu swoich usiłowań na polu uprawy roli i hodowli bydła częstokroć dla tego tylko, że na ludzki sposób myślenia i ciągle poparcie ze strony swych dziedziców liczyć mogli. To też w większej części większych posiadłości znajduje się albo wśród parku, zasłonięte drzewami, albo po za parkiem, małe wzorowe gospodarstwo (*Model-Farm*) albo domowe gospodarstwo (*Home-Farm*), połączone zwykle z uszlachetnianiem i hodowlą szlachetnej i słynnej rasy koni, owiec lub bydła, któremi park jest ożywiony. Celem takiego gospodarstwa jest jedynie służyć za wzór. Wprawdzie wyrażają się one dość często w gospodarstwa zbytkowe, jednakże okazały się być pożytecznymi. Czasem właściciel poprzestaje na

zaprowadzeniu zyskownego gospodarstwa połączonego z wypasaniem bydła, do czego służą właśnie owe pastwiska po parkach. Najwspanialszem z takich gospodarstw jest wzorowe gospodarstwo księcia Leicester w Holkham, gdzie obok folwarku są jeszcze wielkie warsztaty ciesielskie, kowalskie i stolarskie, tartaki i fabryki machin poruszane wielkimi maszynami parowymi, w których wyrabia się materiał budowlany, naprawki oraz dręciane płoty dla całych dóbr księcia. Jest tam także interesujący zbiór najlepszych maszyn gospodarskich, a i parowy plug znajduje, lubo ograniczone poniekąd, zastosowanie. Ogromne summy mają być obracane na ulepszenia w tych dobrach, wynoszące, jak powiadają, w przeciągu lat do 400,000 f. szt. (4 miliony guldenów); które jednak sownie oplacają się wysokim czynszem z dzierżaw, który podniósł się z 5 na 25 szylingów z akra (z 4 na 20 guldenów z morga austr.). Utrzymują, że sami dzierżawcy do 500,000 f. szt. (5 milionów z'r.) kapitału włożyli w sztuczne nawozy i inne nakłady w swoich gospodarstwach.

Jak się powiedziało, wiele właściciele mało albo całkiem nie nie zajmują się rolniczym przemysłem, ale cały ich grunt podzielony jest na pojedyncze folwarki po 175 do 220 najwięcej morgów mające, i wydzierżawiony. Jest to urządzenie nader korzystne dla rolnictwa, gdyż tym sposobem na pojedyncze mniejsze obszary większy stosunkowo kapitał popędowy przypada, przy pomocy którego one dopiero najwyższy możebny dochód przynieść są w stanie. W Anglii kapitał gruntowy ma przynosić 3—3½%, kiedy kapitał obrotowy 10% przynieść może. U nas kupuje nie jeden bardzo małe posiadając środki, a potem nie ma dostatecznego kapitału popędowego, aby gospodarstwo przyprowadzić do tego, iżby najwyższy możebny dochód niesło. Wśród takich okoliczności należałoby lokowanie kapitałów w ziemi pozostawić raczej wielkim kapitalistom, którzy mały z niej procent łatwiej znieść mogą. Gospodarz zaś przemysłowy mógłby daleko korzystniejszy dla siebie interes znaleźć w dzierżawie dóbr niż w ich zakupie. Naturalnie, niemożemy tutaj zalecać angielskiego systemu dzierżaw jednorocznych, chociaż dzierżawców chronią od strat mnogie przyjęte zwyczaje, jak np. to, że sztuczne nawozy, jeżeli ich kupno jest udowodnione, uważają się jako działające: wapno przez lat 7, kości przez lat 3, guano przez lat 2, i że wychodzący z dzierżawy dzierżawca miewa sobie wynagrodzone to, co jeszcze nieużytego w gruncie zostało, jak niemniej połowę zaku-

pionej w ubiegłym roku paszy. Jednakże i w Anglii zaczęto w ostatnich czasach myśleć o dłuższych dzierżawach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu dnia 20 czerwca 1865 r.

Obecni: Prezes H. Wodzicki prezydujący. — *Człon. Komitetu:* Szumańczowski, Wielogłowski, Dr. Piotrowski, Konopka, Szlachetkowski, Starowiejski, Kirchmayer. — *Jawornicki Sekretarz.* — *Komisarz rządowy Radca Namiestnictwa Niesiołowski.*

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu ostatniej sessyi, przyjęto do wiadomości nadeszłe do Komitetu pisma, a mianowicie:

— Dzierżawca propinacyi czernichowskiej Messinger, w odpowiedzi na odezwę do niego Komitetu z d. 3 czerwca, uprasza ponownie o obniżenie mu czynszu dzierżawnego, a gdyby się do tego Komitet nie przychylił, oznajmia, iż będzie zmuszonym wypowiedzieć dalszą dzierżawę propinacyi od św. Michała r. b.

Za powód do tego podaje znaczny uszczerbek w dochodach propinacyjnych przez zaprowadzenie w Czernichowie sprzedaży słodzonych napojów spirytusowych w trzech lokalnościach, na mocy koncessyj udzielonych przez Urząd powiatowy. Utrzymuje zaś, iż na podstawie § III patentu zaprowadzającego Ustawę przemysłową z dnia 20 grudnia 1859 r. wszystkie dawniejsze przepisy odnoszące się do uzyskania prawa trudnienia się jakimkolwiek bądź przemysłem lub handlem, z dniem 1 maja 1860 r. zostały zniesione, a tem samem, że i rozporządzenie Senatu b. Rzplitej Krakowskiej z dnia 6 marca 1843 r., regulujące prawo propinacyi, obowiązywać przestało.

Zapatrywanie się to p. Messingera jest zupełnie mylne, a powoływanie się na ustęp III patentu z d. 20 grudnia 1859 r. niewłaściwe; gdyż ustęp VIII tegoż patentu najwyraźniej orzeka, iż prawnie obowiązujące w niektórych krajach koronnych dotychczasowe prawa propinacyjne pozostają i nadal niezmienione. Co więcej, Namiestnictwo galicyjskie, w rozporządzeniu wydanem do wszystkich urzędów obwodowych i powiatowych z dnia 30 października 1860 r. Ner 44630, a więc w rok blisko po wprowadzeniu w życie nowej ustawy przemysłowej, objaśniając niektóre okoliczności odnoszące się do praw i przepi-

sów propinacyjnych w Galicyi, w ostatnim ustępie wyraźnie dodaje, że w obrębie byłej Rzplitej Krakowskiej osobne obowiązujące tam dawne przepisy pozostają niezmiennie. Wszystko to zatem niewątpliwie przekonywa, że w obrębie tym, a zatem i w Czernichowie, ściśle trzymać się należy rozporządzenia Senatu b. Rzplitej Krakowskiej z d. 6 marca 1843 r. — Z tego też powodu Komitet w niczem zmienić nie może decyzji swych w odezwie poprzedniej do p. Messingera z dnia 3 czerwca r. b. wyłuszczonej, ale owszem ponownie ściśle zastosowanie się do nich przez Messingera zastrzega.

Gdy wreszcie p. Dyrektor Korzeliński, jako upoważniony zastępca Towarzystwa w zarządzie Czernichowa, zawierał z p. Messingerem umowę o propinacją i zna najlepiej wszystkie miejscowe stosunki, do niego przeto w całej tej sprawie odnieść się winien p. Messinger, tem bardziej, gdy p. Korzeliński już w tej mierze dokładnych w Komitecie zasiągnął informacji, a w razie potrzeby sam się do Komitetu odwołać nie omieszcza.

— C. K. Komissya Namiestnieza pismem z d. 13 czerwca r. b. zawiadamia, iż wedle odezwy krajowej Dyrekcyi skarbowej z dnia 21 maja, Ministerstwo finansów reskryptem z d. 11 maja r. b. nie uwzględniło rekursu Towarzystwa z d. 30 listopada 1863 r. przeciw nakazanej dopłacie 67 zlr. 40 c. w. a. resztującej taxy loteryjnej za losowanie w czasie Wystawy Tarnowskiej w czerwcu 1862 r. odbyte.

Ponieważ Komitet najsumienniej jest przekonany o słuszności swej sprawy, a szczupłe fundusze towarzystwa nie pozwalają mu lekceważyć nawet tak drobnej napozór summy, postanawia udać się raz jeszcze do Ministerstwa Skarbu o umorzenie tej pretensyi w drodze laski.

— Czł. Komit. Konopka odczytuje następujący wniosek:

W roku zeszłym w różnych okolicach kraju naszego pojawiły się w ogromnej ilości muszki *Chlorops strigulata*, które niszcząc pszenicę, znaczną klęskę w gospodarstwach zrzędziły. — Zdawało się, że sprzyjające rozmnażaniu się tego owadu zimne i mokre klimatyczne wpływy nie powtórzą się w tym roku, i że z ich przeminięciem chloropsy nie ipojawią się wćej; tymczasem tak spostrzeżenia własne, jako też wiadomości z Bocheńskiego i różnych dalszych okolic otrzymane dają mi to smutne przekonanie, że klęska ta i w tym roku dotknie znowu rolników. Gdy prócz tego inny rodzaj robaków objawił się w rzepakach i niepowetowane zrzędził w uprawie tej rośliny i stosunkach gospodarskich szkody; przeto sądzę, że z całą bacnością i uwagą należy Komitetowi Tow. roln. zająć się tym przedmiotem, by zbadaniem tak natury tych nieprzyjaciół jako też wynalezieniem środków ich wyćpie-

ina zapobiedz jeśli można przyszłym klęskom, których już i nadal obawiać się należy; jak niemniej zawczasu obliczyć się ze zrządzonemi szkodami i posiadać gruntowną wiadomość o ich wielkości i wpływie, jaki na gospodarstwo wyrzucić one mogą. — Dla tego stawiam wnioski naglący, aby

16d) Komitet bezzwłocznie zrobił wezwanie, nie tylko do korespondentów, lecz do wszystkich Członków tow. rolniczego, aby doniesienia swoje i spostrzeżenia o pojawieniu się owadów niszczących pszenicę i rzepak, do bióra towarzystwa nadsyłać zechcieli, z dokładnym wymienieniem dotkniętych przestrzeni, obliczeniem szkody, i z uwagami w jakiej rotacyi, uprawie, w jakim pognoju, w jakim położeniu więcej lub mniej owady się zjawily.

2re) Aby Komitet z Członków towarzystwa zamianował Komisję, złożoną przeważnie z ludzi fachowych (jak: Dr. Piotrowski, Sawiczewski, Nowicki, Kozubowski, Czerwiakowski, Żebrawski, Jabłoński), której tak przesłane okazy, jakoteż szczegółowe sprawozdania lub doniesienia, celem bliższego zbadania natury tych owadów i podania sposobów ich wyniszczenia, oddane być mają. Przyczem zadaniem Komisji być ma ułożenie wykazu okolic, miejsc, przestrzeni i innych okoliczności klęsce towarzyszących, z obliczeniem szkody ogólnej którą kraj przez to ponosi.

Komitet, uznając całą ważność powyższego wniosku, przyjmuje go; na wniosek zaś Dra Piotrowskiego postanawia przez tego zgłosić się do Komisji fizyograficznej w Towarzystwie naukowem, z prośbą o kategoryczną instrukcyą robienia spostrzeżeń i nadsyłania okazów w takim stanie, aby do dalszych nad nimi badań mogły być przydatne.

— Prezes nadmienia, iż na tegorocznem ogólnem zebraniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, między innymi zmianami w Statucie postanowiono, iż jeżeli arbitrowie sądu polubownego, w sporach między Członkami a Dyrekcyą rozstrzygnąć powołanego, nie zgodzą się na wybór superarbitra, — wówczas, zamiast dotychczas wskazanego trybu rozstrzygania w tej mierze losem, wybór superarbitra dokonany być ma przez Komitet tow. roln. krakowskiego. Gdy więc oświadczenie się Komitetu, czy obowiązek ten na siebie przyjąć zechce, jest niezbędnem, — Prezes zapytanie to oddaje pod głosowanie, które jednogłośnie twierdząco załatwionem zostaje.

— W końcu przez balotowanie przyjęci zostają na *Czyn. Człon. towarzystwa*: Dr. *Maxymilian Nowicki*, *Wincenty Jabłoński*, Dr. *Julian Dunajewski*, *X. Stanisław Osuchowski* i *Fran. Szefczyk*.

Posiedzenie Komitetu

dnia 11 lipca 1865 r.

Obecni: Prezes H. Wodzicki prezydujący. — Wice-Prezes Fr. Paszkowski. — *Człon. Komit.* Szumańczowski, Dr. Piotrowski, X. Górnicki, Żeleński, Konopka, Szlachtowski, Kirchmajer. — Sekretarz Jawornicki. — Dyrektor szkoły Czernichowskiej Korzeliński.

Po odczytaniu protokołu ostatniej sessyi, w skutku zawiadomienia na piśmie p. Matejki, iż okoliczności zmuszają go do niezwłocznego opuszczenia posady nauczyciela w szkole Czernichowskiej, Komitet uchwała zawezwać p. Rittermana, aby już teraz zaraz udał się do Czernichowa, dla zajęcia miejsca po p. Matejce, które miał być objąć dopiero od początku nowego kursu szkolnego.

— P. Dyrektor Korzeliński zawiadamia, iż Kowalik opatrzony konsensem urzędu powiatowego Lisieckiego do sprzedaży w Czernichowie herbaty, szynkuje tak zwane napoje spirytusowe słodzone na kieliszki, na co postawić może świadków.

Komitet uchwała zaskarżyć to nowe nadużycie do Urzędu powiatowego, żądając wymierzenia na Kowalika kary 50 fl., a to w myśl rozporządzenia Namiestnictwa galicyjskiego z d. 26 maja 1857 roku, Ner 20906, z wzbronieniem dalszego szynkowania i zagrożeniem karami wyższemi.

— Komissya Namiestnicza zawiadamia, iż z powodu podniesionej kwestyi w sprawie fideikomissów: czyli połączenie realności rustykalnych z dobrami tabularnemi w Austrii, a raczej czy przypisanie tych realności w tabuli krajowej prawnie dozwolonem być ma, c. k. Ministerstwo Stanu w skutek rozkazu J. C. K. Ap. Mości z d. 14 grudnia 1864 roku, reskryptem z d. 11 marca 1865 r. wezwało Komissyą Namiestniczą do roztrząśnienia kwestyi i dania opinii: o ile wzmiankowane połączenie gruntów dawniej rustykalnych z dominikalnemi (tabularnemi) gruntami w jeden kompleks tabularny na przyszłość dozwolonem być powinno, i do przedłożenia właściwych w tym przedmiocie wniosków.

Ze względu, iż powiększenie równie jak rozdrobnienie kompleksów gruntowych przeważny wpływ na rolnictwo i gospodarstwo krajowe wywiera, Komissya Namiestnicza wzywa Komitet o udzielenie jej opinii w powyższym względzie, z objaśnieniem, czy wypadki faktycznego wcielenia dawniej rustykalnych realności w posiadłości tabularne, częściej się w kraju zdarzają.

W przygotowawczej nad tym przedmiotem dyskusji, wogóle zdania przemawiają za dozwoleństwem łączenia gruntów niegdyś rustykalnych z tabularnymi posiadłościami, i za zupełną w tej mierze wolnością transakcyj. Do gruntownego wypracowania odpowiedzi w tym ważnym przedmiocie, wyznacza Komitet Komisją złożoną z Członków: *Szlachtowskiego, Starowiejskiego i Konopki.*

— Dozór kościoła N. P. Maryi w Krakowie uprasza Komitet, aby w biurze Towarzystwa przyjmowane być mogły ofiary na restauracyą wielkiego ołtarza w tej świątyni, będącego dziełem słynnego Wita Stwosza.

Komitet do tego żądania najchętniej się przychyła.

— Komitet Tow. gospod. galicyjskiego nadsyła procenta lipcowe i dywidendę od 33 akcyj kolei żelaznej galicyjskiej, stanowiących zrealizowaną dotychczas część zapisu ś. p. Maciąga na stypendya dla uczniów Szkoły rolniczej Czernichowskiej.

— Towarzystwo rolnicze wiedeńskie nadsyła program powszechnej Wystawy rolniczej i leśnej, mającej się odbyć w Wiedniu w maju 1866 r. Program ten podany zostanie do wiadomości Członków towarzystwa przez „Dziennik rolniczy.“

— Czł. tow. Władysław Siemóński, przesyłając wiadomość o niepomyślnych tegorocznych zbiorach, sądzi, iż byłoby do życzenia, aby Komitet wezwał Korespondentów do spiesznego nadsyłania szczegółowych sprawozdań, któreby posłużyły do ułożenia przedstawienia do Władz rządowych o smutnym stanie kraju i potrzebie przyjścia mu w pomoc.

Komitet sądzi, iż przedstawienia takie nie mogą spowodować tych bezpośrednich skutków, jakich dotknięci klęskami nieurodzaju lub innymi od Rządu oczekują i domagają się: mimo tego, jak corocznie, przypomni pp. Korespondentom obowiązek złożenia sprawozdań o zbiorach, z których będzie się starał zrobić najwłaściwszy użytek.

— Czł. Komitetu Kirchmayer podnosi kwestyą dyferencyalnego cła od zboża, dotkliwie niekorzystnego dla handlu zbożowego krakowskiego bezpośrednio, a tem samem niekorzystnego pośrednio i dla producentów okolicznych. Mianowicie nadmienia, iż kiedy cło od korea zboża na granicy z Królestwa Polskiego do Austrii wynosi 75 centów, na granicy z Królestwa do Prus wynosi tylko 11, a z Prus do Austrii przywóz jest zupełnie od cła wolny. Dlatego też transporta zboża, które dawniej przychodziły na targ krakowski, obróciły się teraz przeważnie ku granicy pruskiej, a zmielone w Prusiech na mąkę, przychodzą bez cła do Krakowa; na czem tracą i młyny krajowe, i targ miejscowy nie jest tak obficie zaopatrzony, aby zachęcał do przybywania

nań kupców zagranicznych, co musiałoby wpłynąć na ożywienie handlu, z korzyścią pośrednią dla producentów. Wnosi przeto, aby idąc za przykładem Izby handlowej, zrobić przedstawienie wykazujące potrzebę uwzględnienia tych okoliczności przy układaniu nowej taryfy cłowej, a mianowicie zrównanie cła na granicy między Królestwem Polskiem a obwodem Krakowskim z cłem pobieranem od zboża na granicy polsko-pruskiej.

Sekretarz podnosi niejaki wątpliwości co do cyfer opłaty celnej, i mniema, że w projekcie nowej taryfy cłowej, okoliczności o których wspomina wnioskodawca zostały należyście uwzględnione, co wszelako dokładniej jeszcze zbadaćby należało.

Komitet ewentualnie zgadza się na wniosek p. Kirchmayera; ponieważ zaś z powodu pilnych w tej porze zajęć gospodarskich nie tak prędko zbierze się na posiedzenie, upoważnia Prezydyum, aby porozumiewawszy się z wnioskodawcą, dokładnie ten przedmiot zbadało i wedle tego stanowczo postąpiło.

— W końcu przez balotowanie przyjęto na *Czynnego Członka* Towarzystwa *Stanisława Żabę*.

Jeszcze przeciwko nierozważnemu rozmnażaniu pasiek.

Powiedzieliśmy w poprzednim artykule (patrz Dz. Rol. z r. b. N. 14), że *sila tworzy, a słabość niszczy*. Wytłumaczyliśmy także pokrótce, co rozumieć należy w pszczelnictwie pod *siłą*, a co pod *słabością*. Tu głównie rozbiorem tego przedmiotu zajmiemy się.

W pszczelnictwie *sila* oznacza: 1) muszność pnia, 2) jego miodność, 3) dobroć gniazda i 4) ul dogodny. — Uchybienie któremukolwiek z tych warunków sprowadza kalectwo, a to do dobrego rezultatu stawia przeszkodę.

Nie piszę dzieła ale artykuł, dla tego czytelnicy zechcą się zadowolić ogólnikami, które się staram uczynić zrozumiałymi.

Ażeby *słabość* miała miejsce, dosyć jest przeciwnieństwa w 2ch pierwszych punktach, chociażby się dwóm ostatnim najbardziej dogodziło. Do złego nie trzeba dużo.

Rozmnażanie jest dwojakie: rozmnażanie muchy i rozmnażanie pasieki przez roje.

W stanie natury pszczoły tylko dążą do pierwszego, *do utrzymania* — drugie jest dziełem przypadku. Ale Stwórca najwyższy tak urządził przyrodę pszczół, aby człowiek mógł sam zarządzić rozmnożenie osad tego pożytecznego dla siebie owadu. — Na tem polega metoda Dzierżona czyli rozumnego pszczelnictwa. — Jakiejże to trzeba znajomości rzeczy, ażeby zrozumieć *myśl bożą* i umieć z darów bożych korzystać!

Rozmnożenie więc muchy czyli spotęgowanie siły jest tym warsztatem, tą pracownią, z której wychodzą pasieki.

Zaczem rozmnożenie muchy przodem — a potem dopiero rozmnożenie pasieki.

Kto przeciwnie postępuje, zaczyna od końca — sam sobie przeszkadza, i dla tego nic nie ma.

Muchy nigdy nie można mieć za dużo, ale można jej mieć za mało.

Bez rozmnożenia więc poprzód *wielkiej* ilości muchy, niemożna myśleć o pomnożeniu ilości pni.

Dzieląc wielką siłę, otrzymujemy dwie jej połowy dostatecznej muszności: każda z tych połów musi wyrównywać siłę *pierwiastkowej*, z której obie powstały. — Siła utworzyła siłę — i znów siła *utworzy*. — Oto są pewniki matematyczne i *sekret* do pasiek.

Z słabych początków nie rozmnoży się u nas potężna siła, na to potrzebaby podniebia i roślinności odpowiedniejszych — nie naszych kwietniów i majów zimowych, że aż lęk bierze. — U nas potrzeba *zaczynać* już *wielką* siłą.

Jaką siłę podzielisz, taką będziesz miał pasiekę — taki rezultat.

Będziesz mieć albo pasiekę silną — i intratę — albo pasiekę słabą, którą lada przygoda niech dotknie palcem swoim a już po niej.

Tam jest uśmiech zadowolenia — tu płacz i zgrzytanie zębów. A kto temu winien? — czy Pan Bóg?... A przecież jest pełno narzekań, że Pan Bóg nie łaskaw!...

Silna pasieka *nigdy* nie wyginie — słaba *szczerze* jak kamfora.

Nie rozmnażajcież więc pasieki *nirozważnie!*

Musicie sobie odtąd wziąć za zasadę: nie dla tego dzielić pnie aby rozmnażać pasiekę, ale że niepodobna w jednym pniu zimować tak wielkiej siły. Ażeby wam zaś zagrozić dróżki do

nierozważnych wycieczek, określe tę siłę, która w jednym pniu zimować nie może, czyli jakim powinien być pień ten, który po dzielić mamy.

Pień do podzielenia *dojrzały*, musi być albo 1) zarobiony całkiem, w prostych ulach do spodu lub do zatworu, w Dzierżonach w magazynie — albo 2) jeżeli myśli sam o rójce i nie ciągnie robotą, co się także trafia, to musi mucha zapelniać cały spód ula i do zatworu, lub w Dzierżonach magazyn, a nadto — musi wylegać na ulu, nie podczas upałów, lecz w nocy — i to nocy chłodnej, — bo w upały wylega nawet średnia siła niedostateczna do podziału. Bez względu więc na porę, czy wczesna czy późna, jeżeli masz taką siłę, to ją dziel. — W jesieni przy regulacy pasicki i brakowaniu pni, pokaże się gdzie jest siła *na nasienie* a gdzie jej niema — i zostawisz co godnego, a co niegodnego zredukujesz.

Pod żadnym zaś pretekstem dzielić nie można pnia do podziału *niedojrzałego* — a takim jest każdy pień, który ma jeszcze próżne miejsce do roboty, mucha nie wisi łańcuszkami w magazynie i pod robotą, i w którym mucha nie wylega w chłodnych nocach. — Takie pnie są to może dopiero te rekonwalescenty, które z choroby przyszły do poprawionego zdrowia, i mogą się *wyrobić na nasienniki*, jeśli im dasz czas do tego — a jeżelibyś je podzielił, toby zginęły.

Uważajcie dobrze na to! — bo wielki czas przestać być pośmiewiskiem.

Przez lat to 15 nie mogliśmy zrozumieć, na czem zależy *rozumowe pszczelnictwo*. — Tyle lat właśnie jest, jak ta metoda do nas weszła. Teraz się upamiętamy, bo nasze pszczelnictwo jest na schyłku. Do starych wad przyszły nowe. — Ale jeszcze będziemy mieć wielkie pasieki, jeżeli się i *starych* i *nowych* wad pozbedziemy.

Nie rozdrabiamy tylko siły, trzymajmy się ile możności w kupie.

Można robić mniejsze roje, lub naturalne osadzać, ale wtedy 2 — 3 łączy się na jeden, jak do okoliczności, i to już znaczy robić *zsypance*. Roje *pojedynki* muszą być *wielkie*, ażeby *każdy sobie wystarczył*.

Rój co ma 8 — 9 plastrów 8 — 9" szerokich, i 8 — 9" długich — nie nie wart; musi mieć 12 takich plastrów i gniazdo całkiem zarobione, dopiero *do liczby nasienników* porachowany być

może. — Tamten, jeżeli dożyje i nie zginie na wiosnę, to się cały rok będzie restaurował. — Na cóż ta sława bez pożytku.

Roje od 15 maja do 15 czerwca powinny mieć *garniec* mu chy — od 15 czerwca do *polskiego* Piotra 5 *kwart* — od tego czasu do *ruskiego* Piotra 1½ *garnca* — i to wszystko pod warunkiem, jeżeli okoliczności obrobieniu się sprzyjają co do pogody i pożytku. — Rojom późniejszym podwójnie i potrójnie zwiększać muszność — chociaż te późne na *przełomki* tylko dobre.

Do Podolan się nie odzywam, bo ci są w zakłętym kole ze swojemi małąkami ulikami, ze swojemi stebnikami i ze swoim *rojnym* gospodarstwem, ze swoim nareszcie wybijaniem pni *na głowę* — i to podobno z młodemi matkami! — U nich postęp niepodobny, póki trybu nie zmienią. Tam zdaje się koniec będzie pszczelnictwu. — Dopiero podług *nowej* metody może tam *nowe* pszczelnictwo zakwitnąć.

Na upór niema lekarstwa. — Ale wracam do rzeczy.

Może ten artykuł dojdzie pasieczników i pszczelarzy jeszcze podczas rójki, bo z powodu spóźnionego pożytku i rójka tegoroczna spóźniła się. Kiedy to piszę, jedna hreczka u nas kwitnie, druga jeszcze nie zaczyna. Niechże pamiętają na te przestrogi, które im daję. Gdyby każdy miał w rękach *Lubienieckiego*, niepotrzebowalby niczyjej rady, znalazłby tam i radę, i gorzkie wyrzuty i naukę, ale niestety wiem ja jak to pszczelnicze społeczeństwo *Lubienieckiego* się boi — nigdy Mefistofil tak się nie lękał święconej wody! — Te rady które wam daję, pochodzą z własnego mojego doświadczenia. Nikt nie może być od razu mądrym. W teorii czasem inaczej się rzeczy pokazują, w praktyce inaczej. Nie trzeba uważać teorii za wszystko. Teoria jest to tylko światło, które *przyświeca* drodze, ale nie oświeca drogi całej. Dopiero doświadczenie prowadzi do celu! Kto przeszedł szkołę doświadczenia, ten już nie chybi.

Przykładaliśmy wiele wagi do mechanizmu i do formy, kiedy *organizm* tu rzeczą główną. — Organizm daje i rozwija życie i siłę, mechanizm przychodzi na gotowe.

Ale organizm musi po pierwsze: mieć warunki do rozwoju siły; powtóre, musi być *umiejętnie* rozwijany; po trzecie natomiast, musimy *umieć* z rozwiniętych sił korzystać *bez* nadużycia.

Nadużycie jest gorsze od *niekorzystania*. We wszystkim musi być *równowaga*.

Ale cóż zrobisz z gorączką?! — Zaledwie pień przyszedł do siły, podpomógł się tak, że dopiero może być dobrym *na nasienie*,

zbliża się zbójca z nożem, rozdziera go na dwie części, i zabija każdą połowę z osobna! — Rozdzielili, ale czy będzie panować?... zginie nędzne jego dzieło.

Pszczoły ekspensują tyle miodu na wychowanie czerwiu, ile ten miejsca zajmuje. Pokazało się, że rój gniazdo zarobił, ale w gnieździe jest pełno czerwiu, a miodu nie: byłby on był miał i miód, ale kiedy po pierwsze wyekspensował go na budowę gniazda, powtóre na karmę czerwiu. Cóż ztąd za nauka dla praktyki? Oto daje się czuć potrzeba najprzód *rządzenia pszczołami*, potem *rozkładu* pracy. Gdyby ten rój był zrobiony wcześniej na miesiąc, nie byłby cierpiał niedostatku. Oto są rzeczy, do których doprowadza myśl badawcza. Potrzebne są więc roje *wczesne* na miesiąc *przed zwykłą rójką*, a do robienia ich potrzebna znowu jest *wczesna wielka siła!* Wracamy więc zawsze do jednego, że potrzeba nam *silnych nasienników*.

Starajmy się więc tylko o *siłę* w całym znaczeniu tego słowa, a pasiekę mieć będziemy i dochody. Hodujmy tylko najsilniejsze nasienniki, nie średnie. Pnie średnie mają wartość *przyszłorocznych* rojów; na przyszły rok nie będzie z nich pożytku, lepiej niech zimują w komornem.

Zdaje mi się jednakowoż, że głos mój jest głosem wołającym na puszczy. Każdy przeczytawszy artykuł, zrobi swoje. — Ha! radzić można, zmuszać trudno.

Żółkiew, d. 16 lipca 1865.

R. Nabelak.

Cokolwiek o gospodarstwie leśnem.

Pomiędzy kwestyami dotyczącemi gospodarstwa wiejskiego, kwestya o las jest jedną z najważniejszych. Nie dlatego o las niemal nam chodzić powinno, jakoby on nas żywił równie jak rola, ale dlatego, że w wielu okolicach odmówi nam rola pożywienia, gdy się pozbędziemy lasu. Mianowicie w okolicach górskich jest las bogactwem, którego dosyć cenić nie umiemy. Okolice te, obnażone z lasów, zasuwają zwirem rzeki całego kraju, i wystawiają role na wszelkie szkodliwe wpływy powietrza. Po szczególowo mówiąc, pozbawiają orne grunta zasłony od mrozów idących ze wschodu, także zasłony od sloty, do nas z zachodu idącej. Gdzie niema lasów od południa w górach, tam spieka

letnia niszczy wszelkie zasiewy; gdzie nie ma lasów od północy, tam wiatry północne i w górach i na podgórzu nawet o oziminie ani pomyśleć nie dają gospodarzowi.

Część kraju naszego wysunięta ku południowi i stykająca się z Węgrami, ma pomimo wielkiego naszego marnotrawstwa, to jest pomimo niedbałości właścicieli lasów o tychże bezpieczeństwo, i pomimo wielkiej ochoty włościan do ich tępienia siekierą, ogniem i bydłem, ogromne zasoby dla gospodarstwa narodowego (ekonomii politycznej), którego niestety mimo wymienionych i niewymienionych skarbów popierać nie umiemy, a bez którego nam dojść niesnadno do siły jakiegokolwiek bądź.

W Niemczech nam sąsiednich rozbijają się usiłowania leśników (lasowych gospodarzy) o teorię. U nas niedbalstwo właścicieli i dotychczas niedostateczne prawa rujnują lasy.

Za czasów ukoronowanej Rzplitej mawiano: Nie było nas, był las; nie będzie nas, będzie las. Cięto lasy, ale cięli lasy właściciele sami, cięli je czasem bez miary — dzisiaj tnie lasy kto w Boga wierzy i nie wierzy.

Modrzew, który potrzebuje 80 lat do wzrostu zupełnego, przepadł; o cisie glucho; jawor należy do rzadkości; dębiny mało; buk, w całej swojej znamienitości pojawia się tylko w górach Karpackich, i to w okolicach, w których go nie pożarły hamry o mało procentowej rudzie żelaza, źle prowadzone huty szklanne i tak zwane naprzód winnice, a później tak zwane gorzelnie, któreto ostatnie dla przesadnych podatków, nie miały i nie mają rachunkowej podstawy. Sosnę mamy jeszcze w Toporowszczyźnie i Łopatynszczyźnie.

W Niemczech są tacy, którzy zalecają niskopienne gospodarstwo lasowe, jako dające większy procent dochodowy właścicielowi.

Są w Niemczech inni, którzy przeciw tej zasadzie występują, mówiąc, iż na tej drodze zmarni się bezwątpienia kapitał krajowy. Obawa ludzi rozmyślnych w Niemczech nie jest płonną: drzewo nie wyrasta przez noc jak grzyb, ani w jedenastu miesiącach jak ozimina, ani w 12—14 tygodniach jak jęczmień.

Weźmy sobie za przestrożę od Niemców, że lasów niszczyć nie należy. Co więcej, idźmy za przestrożą własnych naszych przodków, którzy umieli lasy szanować.

W Polsce były lasy i była zwierzyna za naszych dziadów. Jasna, że przynajmniej w lesie swawoli nie bywało. Dzisiaj lasy zwarte są u nas rzadsze niż białe kruki, a zwierzyny zgoła nie-

ma. Gdzie jeszcze ś. p. mój ojciec polował na jelenie, tam dzisiaj o kota trudno.

Rozumiem dobrze, że niejednemu właścicielowi przychodzi ratować się wyprzedając spiesznią lasu. Ale i to widzę, że właściciel większych lasowych obszarów nietylko siebie ale i kraj gubi marnowaniem tychże.

W. B. P.

KORESPONDENCYA.

Pomoc lekarska dla ludu.

Summa kapitałów indywidualnych, summa ludzi przemysłowo uzdatnionych i liczba ludzi do pracy zdolnych i podejmować ją mogących, wyobraża każdego kraju bogactwo. Szczególniej w kraju wyłącznie rolniczym jak nasz, liczba pracowników koło roli w okolicy osiadłych jest modłą do wprowadzenia tego lub innego systemu w podziale i sposobie zasiewania gruntów przez większych właścicieli posiadanych, i względnie renty z nich spodziewanej.

Kiedy więc liczba rąk tak przeważnie wpływa na gospodarstwa krajowe, nie może być obojętnem dla nas zdrowie ludu pracującego; dlatego jedynie pod względem ekonomicznym podam kilka uwag pomocnych do utrzymania przy zdrowiu ludu pracującego. Może będą one pożytecznym dodatkiem do przedstawienia p. Lipezyńskiego na ogólnem ostatniem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego, w tym względzie zrobionego; którego domyślam się, nie zrażając się przejściem zgromadzenia nad tym przedmiotem do porządku dziennego, nie porzuci, ale je dalej gdzie przynależy popierać będzie.

Z myślą poniżej rozwiniętą nosilem się od lat kilkunastu, i nawet w roku 1848, kiedy więcej o naszych krajowych sprawach wolno było mówić, podałem ją do dziennika krajowego; gdy jednak w owym czasie ogólnopolityczne sprawy o wiele więcej nad własne krajowe zajmowały, podanie moje pominięto, a przyznać muszę że i ja, myśląc że to było zawczesnem, sam je pominąłem, i dzisiaj dopiero za inicjatywą wspomnionego wnioskodawcy idąc, dorzucę myśl, która może choćby później jako materyał do urządzenia naszych stosunków społecznych być pomocną.

Mieszkamy pod strefą umiarkowaną, stan normalny naszego ludu jest „zdrowie“; lud ten nie posiada dziedzicznych chorób chronicznych, a choć i te się przytrafiają, jak suchoty „dychawica“, mierną pracą bez prezerwatyw aptecznych można przeciągnąć życie do późnego dosyć wieku. Dla tego chłop nasz każdą przypadłość choroby znosi bardzo niecierpliwie, radby jedną użyciem lekarstwa postawić się na nogi, podaną sobie medycynę do częstego użycia, jeśli po dwóch zażyciach skutku nie przyniesie, odrzuca, i z rezygnacją godną pozazdroszczenia, rozciągnięty na łożu boleści „śmierci albo wyzdrowienia od Opatrzności wyczekuje.“ Używanie przytem gorących trunków, różnych leków od szarlatanów, wróżów, co z koszuli pokazanej chorego o stanie jego wyrokują i na to leki podają, niejednego zabija; ale to wszystko niepostrzeżenie przechodzi, i choć dzisiaj jeden umrze z tych przyczyn, jutro dla drugiego chorego tą samą drogą idą żony i matki szukać ratunku.

Mieszkając parę lat blisko Szczepanowa, miejsca urodzenia św. Stanisława patrona Polski, widziałem jak lud z dalekich okolic przybywał po lekarstwa i rady do ś. p. Jana Cyburskiego proboszcza tamtejszego. Niespracowany ten przyjaciel ludu, sam potrzebujący pomocy, bo defektowy, zawsze gotowy na usługi ludu, bezpłatnie, bez wypoczynku radził, dawał lekarstwa, i można powiedzieć skuteczne, kiedy z dalekich okolic udawano się po niego, a wieść sługębna tak była rozniosła sławę jego, że i inteligencya licznie i również niebezskutecznie kwapiła się do niego po radę. — W Anglii groszem wspólnym byłiby takiemu przyjacielowi ludu pomnik wystawili: u nas, ledwie między ludem pamięć cnót i zaparcia siebie samego po tym czcigodnym człowieku pozostanie. „Cześć jego popiołom.“ Leczył on homeopatycznie, i uważałem, że podawanie takie lekarstw w małej dozie ludowi, najwięcej do jego przekonania przypadało, i może dla tego tak tłumnie do niego się udawano.

Wsie nasze nie przyszły do tego dobrobytu, aby po większych nawet lekarz skończony i apteka utrzymać się mogły; każdy bowiem doktor wyłożywszy przy swej nauce tyle pracy, czasu i kapitału, szuka miasta, gdzieby mógł się przyzwócicie utrzymać, i tam się osiedla. — Kiedy przypatrywałem się ulgę ludzkości niosącemu wspomnianemu księdzu, pomyślałem: „żeby też wszyscy pasterze dusz po wsiach podobną pomoc ludowi nieśli!“ i dlatego podaję myśl, „aby przy seminariach obowiązkowo alumni teologii medycyny homeopatycznej nauczani byli.“ Ludzie

ci z ludem po wsiach zawsze stykając się, wieleżby nawet na ich domową moralność, ochędństwo i tyle podobnych cnót domowych wpływać mogli! Wszakże obowiązki duchowne i lekarskie pogodzićby się bardzo dały z sobą, a wieleż to ludu przedwcześnie samochęcąc z tego świata schodzącego, śmierci wyrwałby się w ten sposób udało. Powtarzam jeszcze: że ludowi naszemu jedynie homeopatyczne lekarstwa podawać można, gdy tymczasem nie wierzy on wszelkim lekarstwom do częstego użycia ordynowanym.

Może tu kto zarzuci, „że ksiądz nieukończywszy w zupełności medycyny, więcej szkody jak pomocy społeczeństwu zrządzi“, ależ zważmy, że pokątni szarlatani, wróżbity, wałęsający się cyganie, wiele więcej szkodzą ludowi; a gdyby lekarz chociaż mniej uczony znajdował się pod ręką, uwolnilibyśmy lud od takiej plagi.

Jeżeli ś. p. Cyburski bez nauki, przez szczęśliwą intuicją potrafił tyle być pomocnym społeczeństwu, sędzę, że młody wyświęcony ksiądz, uczony medycyny, chociażby jedynie do pojęcia homeopatii potrzebnej, mógłby równie być użytecznym.

Zresztą podaję tę myśl tak początkującemu w tym względzie wnioskodawcy, jak i tyle kompetentnym do tego reprezentantom potrzeb naszych, gdy urzeczywistnienie jej jedynie przez nasze prawodawstwo krajowe po zniesieniu się pod tym względem z władzą duchowną przeprowadzonymby być mogło.

J. K.

PROGRAM

Wystawy rolniczej i leśnej w Wiedniu, w miesiącu maju 1866 r.

C. k. Towarzystwo rolnicze wiedeńskie urządzi w roku 1866 dla gospodarzy i leśników wystawę rolniczą i leśną w połączeniu z wystawą przedmiotów do gospodarstwa domowego należących.

Wystawa odbędzie się w Wiedniu w Praterze.

Otwartą zostanie w połowie maja i trwać będzie do końca tego miesiąca, z zastrzeżeniem 14-dniowego przedłużenia.

Wystawa ta obejmie następujące główne działy:

- I. Plody rolne i leśne, równie jak plody rolniczego i leśnego przemysłu i techniki, oraz zbiory związek z nimi mające.

II. Zwierzęta, a mianowicie: konie, bydło rogate, owce, świnie, drób i psy.

III. Maszyny i narzędzia do gospodarstwa rolnego i leśnego służące.

IV. Sprzęty należące do gospodarstwa domowego rolnika i leśnika.

Maszyny i narzędzia przyjmowane będą zarówno krajowe jak i zagraniczne; płody zaś rolne i lasowe, zwierzęta i przedmioty do gospodarstwa domowego należące, tylko krajowe.

Wystawa płodów, maszyn, narzędzi oraz przedmiotów z zakresu gospodarstwa domowego, trwać będzie od początku do końca bez przerwy; przeciwnie zwierzęta w następującym porządku wystawione będą:

1. Bydło rogate i owce, wraz z bydłem i owcami tuczonemi jednocześnie przez pierwsze cztery dni.

2. Konie, trzoda i drób, wraz z trzodą i drobiem tuczonym przez następujące cztery dni.

3. Psy przez dwa dni następne.

Między jednym a drugim oddziałem pozostaje jeden dzień wolny.

Zwierzęta, płody i sprzęty domowe pomieszczone będą pod przykryciem; maszyny i narzędzia, o ile się tego okaże potrzeba.

Wszystkie przedmioty przeznaczone na wystawę, winny być najdalej do 15 lutego 1866 r. zameldowane, a to za pomocą kart meldunkowych, których w Komitecie Wystawy dostać można bezpłatnie *).

Karty meldunkowe należy nadsyłać w dwóch egzemplarzach, z których jeden, w razie przyjęcia przedmiotu na wystawę, podpisem Komitetu Wystawy opatrzony i meldującemu zwrócony, służyć będzie za dowód przyjęcia. Tylko za okazaniem takowego będzie przedmiot na wystawę przyjętym, i po ukończeniu się tejże wydanym.

Co się tyczy odmówienia przyjęcia, o tem stanowi Komitet bez przytaczania powodów.

Żaden z przedmiotów wystawionych nie może być przed upływem oznaczonego czasu z wystawy cofnięty.

Przywozem, rozpakowaniem, ustawieniem i odbiorem przedmiotów wystawowych zajmą się wystawiający na swój koszt i

*) Pewna liczba kart meldunkowych znajduje się w biurze Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

ryzko sami lub przez umocowanych do tego; tylko na wyraźne żądanie bierze na siebie Komitet Wystawy załatwienie tych czynności przez ustanowionych do tego komisyjnerów, za wynagrodzeniem kosztów.

Wystawiający maszyny, narzędzia i sprzęty domowe, będą obowiązani złożyć opłatę od zajętych przez nie miejsc, której wysokość później ogłoszoną będzie.

Towarzystwo bierze na siebie zabezpieczenie od ognia wystawionych przedmiotów na czas trwania Wystawy.

Nie ręczy ono za uszkodzenie ani za utratę przedmiotów wystawowych, czuwać jednakże będzie nad ich bezpieczeństwem.

O zniżenie cen transportu tam i napowrót przedmiotów przeznaczonych na wystawę, na kolejach żelaznych i stawkach parowych, jaknajusilniejsze starania poczynione będą i rezultat ich będzie ogłoszony.

Poczynione także będą stosowne kroki w celu uwolnienia przedmiotów na wystawę przeznaczonych od ceł i opłaty konsumpcyjnej na austriackiej granicy celnej i na rogatkach wiedeńskich.

Obsługa i karmienie zwierząt należy do wystawiającego; ale Komitet Wystawy będzie utrzymywał zapas paszy i słomy po stałych cenach.

Również na żądanie wystawiających dostarczany będzie za wynagrodzeniem materiał palny, do wprawienia w ruch maszyn potrzebny.

Za wszystkie rodzaje przedmiotów wystawowych udzielane będą premia już to w srebrnych i brązowych medalach, już to w pieniądzach, już to w zaszczytnych uznaniach, i nie licząc w to osobnych przez Rząd, jak jest nadzieja, mających się wyznaczyć premii, wynosić będą do 10,000 fl. w. a. wartości. Szczegółowy program rozdziału premii natychmiast ogłoszonym będzie, jak tylko rozpoczęte w tej mierze rokowania z Ministerstwem handlu i rolnictwa ukończone zostaną. W każdym razie wystawa ta między wszystkimi jakie dotąd w Austrii były urządzone, uposażoną będzie najwięcej premiami pieniężnymi, a jest też nadzieja, że dla specjalnych, szczególnie ważnych gałęzi kultury rolniczej, przybędą do rozdania znakomite premia cesarskie.

Przyznanie premii zależeć będzie od ustanowionych do tej czynności sędziów, a rozdanie ich nastąpi w sposób uroczysty przy końcu wystawy.

Odbędzie się także losowanie przedmiotów zakupionych z pomiędzy wystawionych.

Każdemu wystawiającemu służy prawo położenia ceny na przedmioty przezeń wystawione i postarania się o ich sprzedaż, pod warunkiem jednak pozostawienia sprzedanego przedmiotu aż do końca wystawy.

Dla wystawiających którzyby sobie tego życzyli, odbywać się będą licytacje na wystawione przedmioty, a mianowicie na zwierzęta na końcu każdego peryodu na wystawę ich przeznaczoną, na przedmioty zaś mające bez przerwy pozostawać na wystawie, przy jej końcu.

Wszelkie doniesienia, zapytania, przesyłki i t. p. skuteczniają się bez opłaty pocztowej pod adresem Komitetu Wystawy c. kr. Towarzystwa rolniczego (*An das Ausstellungs - Comité der k. k. Landwirthschafts-Gesellschaft in Wien*).

Z wydziału Centralnego (podpisano) *Józef książe Colloredo-Mansfeld*, Prezes. — *Dr. Albert Fuchs*, stały Sekretarz.

ROZMAITOŚCI.

— Trzynaste walne zebranie Towarzystwa leśnego Galicyi Zachodniej odbędzie się w Żywcu w dniach 4 i 5 września r. b. — Życzący sobie w tem zebraniu uczestniczyć, zechcą zawiadomić o tem zawczasu WP. Jana Rzehak, Nadleśniczego lasów państwa Żywieckiego, który sprawować będzie obowiązki gospodarza tegorocznego zjazdu, aby mógł pomieszczenie dla nich obmyśleć.

Obrady rozpoczną się d. 4 września o godz. 9 rano, a program ich będzie następujący:

1. Zagajenie zgromadzenia.
2. Sprawozdanie zarządu o przedmiotach dotyczących towarzystwa i o jego czynnościach od czasu ostatniego zebrania, wreszcie o składzie towarzystwa i stanie jego kassy.
3. Wybór Prezesa, Wice-Prezesa i Sekretarza.
4. Udzielenie wiadomości o zajmujących pojawach i wypadkach w gospodarstwie lasowem, mianowicie o kulturze i przemyśle leśnym jakoteż o szkodach elementarnych i zrzędzonych przez owady. — Rozprawy o następujących kwestyach: 5. Czy robiono w tutejszym kraju próby z uprawą zboża i roślin okopowych w połączeniu z hodowlą leśną? jakie wydały rezultaty i które próby okazały się najodpowiedniejszymi? 6. Jakie postępowanie należałoby zalecać

dla uporządkowania tak dominikalnej jak włościańskiej posiadłości gruntowej, tam gdzie spory graniczne mają miejsce, a dla braku ksiąg gruntowych i opisania granic rozgraniczenie wielkie przedstawia trudności? 7. Czy założenie w Galicyi szkoły leśnej jest na czasie, i w jaki sposób daloby się uskuteczyć? 8) Jakimi środkami daloby się wpłynąć na zaprowadzenie uregulowanego gospodarstwa leśnego w zachodnio-galicyjskich Bieszczadach; czy ustanowienie technicznego nadzoru lasowego celem kierowania i dozorowania tutejszo-krajowego gospodarstwa leśnego byłoby właściwem i na czasie, i w jaki sposób należałoby te nadzorce i kierujące organa urzędzić? 9. Zamknięcie posiedzenia. — Dnia 5 września: Wycieczka w lasy dominikalne z jednoczesnemi spostrzeżeniami i uwagami nad osiągniętymi w ich zarządzie rezultatami.

— Czternaste zebranie niemieckich pszczolarzy odbędzie się w Bernie w Morawii, w dniu 12, 13 i 14 września r. b. Dla życzących sobie wzięść udział w tem zebraniu, Dyrekeya galicyjskiej kolei arcy-księcia Karola Ludwika zarządziła zniżenie cen na tejże kolei, tak, że bilet osobowy do 2ej i 3ej klasy kosztować będzie tylko połowę ceny zwykłej, przyczem wolno wzięść 50 funtów pakunku na osobę; — przedmioty zaś wystawowe, jeżeli nie zostaną sprzedane na miejscu wystawy, mają zapewniony bezpłatny transport powrotny aż do stacyi z której wysłane były.

Aby otrzymać bilety po niższej cenie, należy się wykazać na stacyi z której się odjeżdża kartą legitymacyjną wydaną przez Prezydium XIV Zebrania niemieckich pszczolarzy w Bernie. Takowe zaś karty nadsyłane będą pocztą na żądanie, do którego dołączona być winna (*franco*) kwota 1 fl. 65 kr. wal. austr. lub 1 talar pruski, jako należytość wedle statutu przypadająca od biorących udział w tem Zebraniu. — Dla przedmiotów wystawowych, chcąc aby takowe korzystać mogły z ułatwień transportu na kolei, należy również wyrobić sobie stosowne karty od Prezydium w Bernie. Karty takie winny być dołączone do *frachtbriefów*, noszących wyraźny adres: „*Zur Bienen-Ausstellung nach Brünn.*“ Karty te bądź osobno, bądź wraz z kartami legitymacyjnymi dla osób wydawane będą bezpłatnie. — Na dworcu kolei oraz w miejscu posiedzeń Zebrania, w ogrodzie *Augarten* zwanym, w Bernie, otwarte zostaną z dniem 11 września bióra, w których za okazaniem kart legitymacyjnych wydawane będą „Karty udziału“ oraz przyjęte dla uczestników Zebrania oznaki; — tam także wskazywane będą każdemu mieszkania, z których znaczna

część będzie bezpłatna. — Adres Prezydium jest następujący: *Praesidium der XIV Wander-Versammlung Deutscher Bienenwirthe in Brünn.*

Ziemiańska Ner 28 zawiera: Działanie wody i powietrza w roli i na łąkach, p. prof. Dra Pisko. — Pogląd ogólny na rolnictwo i niektóre dzieła polskie z peryodu nauki Liebiga (dokończenie), p. S. Zdzitowieckiego. — Wystawy rolniczo-przemysłowe w roku 1865: Sprawozdanie z wystawy w Szczecinie (część 3-cia). — Pracownia rolniczo-chemiczna. — Rozmaitości: Tani chleb.

Ner 29. O procesie fermentacji i gnicia. — Flora ziemi gliniastej, przez J. Janaszewskiego. — O zastosowaniu zasad kupieckich, zabezpieczających racjonalne prowadzenie nowoczesnego gospodarstwa rolniczego. — O fermentacji roli. — O użytku z owoców. — Towarzystwa rolnicze: Sprawozdanie z walnego Zgromadzenia Tow. roln. pow. Wschowskiego, z d. 5 lipca 1865 r. — Wystawy rolniczo-przemysłowe w r. 1865: Wystawa międzynarodowa w Kolonii. — Rozmaitości: Nowy sposób oznaczenia wieku koni.

Ner 30. O procesie fermentacji i gnicia (dokończenie). — O hodowli i pielęgnowaniu owiec na mięso, (A). — Flora ziemi wapiennej, p. J. Janaszewskiego. — Pracownia chemiczna. — Rozmaitości: Smarowidło na mury przeciw wilgoci.

Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Z postępem żniw coraz więcej ustala się przekonanie, że tegoroczne zbiory, nietylko we Francji i w Anglii, ale z małemi wyjątkami w całej prawie Europie, nie dorównają zeszłorocznym tak co do ilości jak i co do jakości. Dla tego też, choć nie bardzo znacznie, ceny podnoszą się zwolna na główniejszych targach zagranicznych, a przynajmniej widocznie ustala się opinia, i ruch w handlu więcej nieco ożywiony.

Na najbliższym i najbardziej nas obchodzącym targu Wrocławskim, w ostatnim tygodniu wszystkie gatunki zboża znajdowały łatwy odbytek po wyższych cenach. 15-go sierpnia płacono: *Pszenicę* za 84 *tt.* cłowe białą 54 — 59 — 63 — 67 sgr. (fl. 2.90 — 3.15 — 3.37 — 3.58), żółtą 55 — 61 — 66 sgr. (fl. 2.94 — 3.26 — 3.53); *żyto* za 84 *tt.* 50 — 52 — 54 sgr. (fl. 2.67 — 2.78 — 2.90); *jęczmień* za 74 *tt.* żółty 32 — 33 sgr. (fl. 1.71 — 1.76 $\frac{1}{2}$), jasny 34 — 36 sgr. (fl. 1.82 — 1.92), biały 37 — 38 sgr. (fl. 1.98 — 2.03); *owies* za 50 *tt.* 24 — 26 sgr. (fl. 1.28 — 1.39); *groch* kuchenny 64 — 68 sgr. (fl. 3.42 — 3.64); *rzepak* zimowy galicyjski 240 — 260 sgr. za 150 *tt.* (fl. 12.84 — 13.90). *Koniczyny* słaby dowóz, biała nominalnie 12 — 15 — 17 talarów za centnar.

M. Jawornicki Red. odpow. — Nakł. Red. — W dru. *Czasu* W. Kirchmayera.